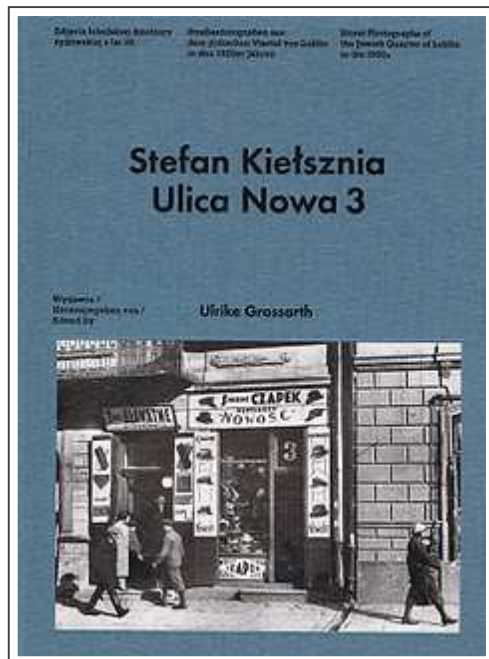


WTOREK, 18 PAŹDZIERNIKA 2011

Stefan Kięsznia. Ulica Nowa 3. (ed. by Ulrike Grossarth, Spector Books, Leipzig 2011)

W latach 70. i 80., kiedy wychodziła „Fotografia” (pod red. Wiesława Prażucha), każdy z wydawanych albumów i każda książek miał rzetelną recenzję. Można było zorientować się w metodzie badawczej, zaletach i wadach autora publikacji. Ale te czasy solidnego analizowania wydawnictw fotograficznych minęły chyba bezpowrotnie. Czasami bardziej wnikliwą analizę jakiejś pozycji z zakresu fotografii można znaleźć w „Obiegu” czy „Arteonie”.



Oktładka albumu

Na str. 67 recenzowanego albumu w wersji, co warto zaakcentować, polsko-niemiecko-angielskiej o Stefanie Kięszni napisano: „Album *Ulica Nowa 3. Stefan Kięsznia. Historyczne zdjęcia ulic dzielnicy żydowskiej w Lublinie*, wydany przez Ulrike Grossarth, ukazuje się z okazji wystawy *Bławatne z Lublina - Ulrike Grossarth: sztuka współczesna i Stefan Kięsznia: archiwalne zdjęcia z przedwojennego Lublina*, która odbyła się w dniach 11.6-19.09.2010 w Kunsthaus Dresden, Miejskiej Galerii Sztuki Współczesnej w Dreźnie.” A więc nie jest to monografia twórczości lubelskiego księgarza, którego prawdziwą pasją była jednak fotografia.

Bardzo dobrze wydany album przedstawia zachowane zdjęcia Kięszni (1911-1987), znajdujące się i „skatalogowane na nowo jako Archiwum Cyfrowe Stefana Kięszni i w przyszłości dostępne obok obiektów materialnych w Teatrze NN [w Lublinie]” (s. s. IV). A więc możemy obejrzeć: Ulicę Nową (36 fotografii), Lubartowską

(36 reprodukcji), Świętoduską (36), Kowalską (23) i Szeroką (14).



Stefan Kielsznia, Lublin ,Ul. Lubartowska 9

Następnie w omawianym albumie znajduje się tekst Silke Wagler *O archiwum fotografii Stefana Kielszni: rodzaje zdjęć i konteksty ich powstania*. Dowiadujemy się z niego m.in., że znamy 145 zdjęć z motywami pięciu lubelskich ulic. Zdecydowana większość to jednak negatywy. W zbiorze lubelskiego Teatru NN są także odbitki fotograficzne (11 sztuk) z negatywów małoobrazkowych, w formacie 13x18 cm, najprawdopodobniej z lat 70.

Marcin Fedorowicz w artykule *Krytyczna analiza kolekcji Stefana Kielszni. O datowaniu zdjęć* zwraca uwagę na nową atrybucję fotografowanych miejsc, które były błędnie podawane przez autora od lat 70., czyli ul. Kowalskiej i ul. Szerokiej. Następnie zastanawia się nad użytym sprzętem do zdjęć małoobrazkowych, co jest tak ważne. Raczej nie była to Leica, która w tym czasie była drogim i rzadkim sprzętem, używanym np. przez piktorialistkę Zofię Chomętowską. Ważniejszy jest fakt ustalony przez autora, że tych zdjęć było najprawdopodobniej tylko, albo aż 145, utrzymanych w charakterystycznym stylu, co potwierdza ich dokumentalną klasę. Na pewno, i jest to fakt bardzo istotny, niektóre zdjęcia powstały w 1934 roku a nie, jak podał Kielsznia, w 1938 (s. 8). Prawdopodobnie fotografował zarówno w 1934, jak i przede wszystkim w 1937 i 1938.



Stefan Kietsznia, Lublin, Ul. Kowalska 4

Kolejny esej w tym albumie autorstwa U. Grossarth to *Bławatne z Lublina* na temat własnej pracy artystycznej. Zaczynem było zapoznanie się w 2006 ze zdjęciami Kietszni, w których niemiecka artystka znalazła to, „co w swojej pracy artystycznej próbowałam odnaleźć od lat” (s. 13). Jest to interesujący tekst, ale powinien znaleźć się raczej na początku lub, jeszcze lepiej, na końcu publikacji, gdyż tak naprawdę jest aneksem do omawianego problemu, jakim niezwykle z powodu totalnej inwentaryzacji zdjęcia Kietszni.



Stefan Kietsznia, Lublin, Ul. Nowa 1,3

Skadrowane dla potomności: Stefan Kietsznia, fotograf z Lublina to tytuł eseju Dominiki Majuk i Agnieszki Wiśniewskiej. Jest on rozbudowaną biografią i historią odkrycia zdjęć Kietszni, ale brakuje w nim informacji np. o wystawach w Muzeum Sztuki, na których w 1995 i 2006, kiedy pokazano prace fotografa na tle najważniejszych dokonań fotografii polskiej lat 30. oraz 40. Jest to o tyle dziwne, że w lubelskim magazynie internetowym „Kultura. Enter” (październik 2008) opublikowałam tekst *Budzenie się grozy. Aspekty fotografii polskiej lat 30. XX wieku i podczas II Wojny Światowej* dotyczący także fotografii Kietszni, który powstał w związku z wystawą w Muzeum Sztuki w Łodzi. Informacji o tych

pokazach nie ma także w kalendarium twórczości fotografa, a zawarte tam sformułowania dotyczące np. największej biblioteki fotograficznej Kietszni w Lublinie budzą przynajmniej wątpliwości! Ale zarysowuje się w wyniku wydania tego starannego albumu sprawa najbardziej istotna. Wynika niezbicie, że ten zapis był działaniem czysto dokumentalnym i bardzo szerokim/konsekwentnym w swej metodzie. Jest więc zjawiskiem unikatowym w skali fotografii polskiej i czeka na swe kolejne analizy.



Stefan Kietsznia, Lublin, Ul. Świętoduska 18

I ostatni z krótkich tekstów *Pamięć w fotografiach: Stefana Kietszni dokumenty nieistniejącego żydowskiego miasta* (autorzy Monika Adamczyk-Garbowska i Marta Kubiszyn) traktuje o historii żydowskiego Lublina. Analizie poddano w nim motywy, jakimi kierował się Kietsznia tworząc obszerną dokumentację, do której m.in. z powodu jej niekompletności bardzo długo nie przywiązał uwagi (s. 34). Autorki słusznie zauważyły, że: „Imponująca liczba ujęć oraz spójność stylistyczna całej kolekcji zdają się potwierdzać „inventaryzacyjny” i niejako „techniczny”, nie zaś „artystyczny”, charakter projektu” (s. 34). Ale zaraz popełniono poważny błąd interpretacyjny (s. 35) łącząc zdjęcia z estetyką Nowej Rzeczowości. Kontekstem zaś tych prac jest ówczesna fotografia rzemieślnicza oraz dokument zarówno w typie Eugene’a Atgeta, jak i analogiczny, wykonany w Polsce, aby przypomnieć tylko słynny już cykl Benedykta Jerzego Dorysa z Kazimierza Dolnego z początku lat 30. I aż dziwne jest, że autorki nie przytaczają jego w tym kontekście.

Podsumowując można cieszyć się, że wydano album, w którym przedstawiono sto kilkadziesiąt reprodukcji, mimo, że zabrakło w nim sprawy najistotniejszej - profesjonalnej analizy prac z różnych punktów widzenia fotografii polskiej i światowej. Nie ma w tym albumie kontekstu najbliższego, jakim są inne zachowane zdjęcia tego autora. Można tego dokonać w oparciu chociażby o materiały z sesji *Polska fotografia dokumentalna na skrzyżowaniu dyskursów*.

Materiały z sesji zorganizowanej w dniu 02.04.2005 z okazji wystawy Leonarda Sempolińskiego, (Warszawa, Zachęta 2006). Można w tych zdjęciach dostrzec także zapowiedź tzw. „fotografii ulicznej” z lat 70., a także zapowiedzi fotografii typologicznej w typie tzw. szkoły Becherów czy 60 furtek Andrzeja J. Lecha. Myślę, że w przyszłości prace te, jak też inne Kietszni - piktorialne, czy wykonane w czasie II wojny, doczekają się dalszej analizy i, że dowiemy się gdzie, i ile ich jest.

p.s.

Stefana Kietsznę poznałem w jego mieszkaniu w Lublinie w 1986 roku, gdzie wybierałem kilkanaście prac przeznaczonych do zakupu dla Muzeum Sztuki w Łodzi. Kilka z nich zostało kupionych. Było to wynikiem działań Urszuli Czartoryskiej, ówczesnego wybitnego krytyka fotografii i jednocześnie Kierownika Działu Fotografii, która umożliwiła mi kontakt z Kietszną. Ale wszystko w tym przypadku zaczęło się od tekstu Zbigniewa Toczyńskiego pt. *Cynamonowe sklepy Stefana Kietszni* („Fotografia”, 1985 nr 1), który z kolei rozpoczął działania kustosz Czartoryskiej i bezpośrednio moje. Dobrze pamiętam, że Kietsznia opowiadał mi zarówno o zainicjowaniu swej pracy dokumentalnej dotyczącej dzielnicy żydowskiej przez ówczesnego Konserwatora Zabytków w Lublinie i o swym aresztowaniu przez UB oraz zarekwirowaniu wielu cennych dla niego negatywów. Być może jeszcze się odnajdą.

KRZYSZTOF JURECKI
